№ 3. Dąbrowa Górnicza, 2-go Czerwca 1915 r. Rok I.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 1 czerwca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Zwycięstwa w Galicyi.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą: Wysunięte na wschód od Sanu wojska sprzymierzone zostały zaatakowane na całym froncie przez wielkie siły rosyjskie. Szczególniej nad dolną Lubaczówką znacznie przeważające siły nieprzyjacielskie usiłowały przedrzeć się naprzód. **Wszystkie ataki zostały odparte z bardzo ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciół. Na kilku miejscach nieprzyjaciele poszli w rozsypkę i zarządzili odwrót.**

Na froncie północnym Przemyśla wojska bawarskie **wzięły tymczasem szturmem trzy forty pasa zewnętrznego, zabrały 1400 Moskali do niewoli i zdobyły 28 ciężkich armat, między temi 2 opancerzone.**

Na południe od Dniestru wojska sprzymierzone armii Linsingena **wdarły się wczoraj w dalszym ciągu swojego ataku w ufortyfikowane pozycye nieprzyjaciela,** pobiły Rosyan

i zdobyły miasto Stryj.

Nieprzyjaciel znajduje się w odwrocie na Dniestr. **53 oficerów, przeszło 9,000 żołnierzy wzięto do niewoli, 8 dział i 15 karabinów maszynowych** wpadło w ręce naszej zwycięskiej armii.

Nad Prutem i w Polsce położenie niezmienione.

Na granicy włoskiej.

Na wyżynie Folgaria, Lavarone trwa dalej walka działowa. Na granicy Karyntyi i w okolicy Karfreit trwają mniejsze potyczki.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

BERLIN 1 czerwca. Urzędowo donoszą:

Po klęsce swojej na południe od Neuville Francuzi usiłowali wczoraj dalej na północy przedrzeć się na nowo ale usiłowanie z ciężkiemi dla nich stratami zostało w naszym ogniu złamane.

W Lesie Kapłańskim wojska nasze zdobyły przeważnie na nowo utracone przedwczoraj rowy strzeleckie. Nieprzyjaciel odniósł znowu bardzo ciężkie straty. W odpowiedzi na obrzucanie bombami otwartego miasta Ludwigshafen obrzuciliśmy dzisiaj w nocy bombami bardzo skutecznie doki Londynu.

Przy Amboten kawalerya niemiecka zmusiła do ucieczki rosyjski pułk dragonów. Nieprzyjacielskie ataki pod Szawlami były bezskuteczne.

Zdobycz majowa na północy od Niemna wynosi 24700 jeńców rosyjskich, 16 armat, 47 karabinów maszynowych, między Niemnem a Pilicą 6943 jeńców, 11 karabinów masz. i 1 latawiec.

Na północnym froncie Przemyśla zostały wczoraj forty 10a, 11a i 12 (koło i na zachód Dunkowiczek) z tysiącem pięćset ludzi, jako reszta załogi z obsadą, złożoną z 2 dział opuszczonych, 18 ciężkich i 5 lekkich dział wzięte szturmem przez bawarskie wojska. Rosyanie usiłowali odwrócić klęskę przez masowe ataki na nasze stanowiska na wschód od Jarosławia. Wszystkie wysiłki ich pozostały bez rezultatu. Mnóstwo zabitych zalega pole walki przed naszym frontem. Z armii generała Linsingena wojska drugiej dywizyi gwardyjskiej z wschodnich Prus i Pomorza pod wodzą bawarskiego generała hr. Bothmera zdobyły silnie ufortyfikowane miasto Stryj, przełamały silne rosyjskie stanowiska koło i na północny zachód tego miasta, wzięły do niewoli pięćdziesięciu trzech oficerów i 9182 ludzi i zdobyły ośm dział oraz piętnaście karabinowych maszynowych.

Wierność Włochów austryackich.

WIEDEŃ. Posłowie włoscy do parlamentu austryackiego, Faidutti, Bugatto i Spadaro, jawili się wczoraj na posłuchaniu u przezydenta ministrów austryackich hr. Stürgkha i przedstawili różne życzenia w imieniu ludności z ewakuowanych południowych okolic granicznych. Hrabia Stürgkh przyobiecał uczynić wszystko, ażeby złagodzić niedolę dotkniętej wojną ludności. Wspomniana ludność odznaczała się wypróbowanem usposobieniem patryotycznem i uczuciami dynastycznemi, odczuwała niewątpliwie z przykrością poruszoną w rokowaniach z rządem włoskim sprawę odstąpienia niektórych okolic nadgranicznych. Rząd włoski odtrącił podaną wielkodusznie dłoń do zgody i **z pogwałceniem wyraźnych zobowiązań traktatowych połączył się z wrogami dotychczasowych sprzymierzeńców,** ażeby monarchię podstępnie napaść, pogwałcić i obrabować. Jest więc teraz obowiązkiem ludów monarchii, bronić żelazną ręką każdej piędzi zaatakowanej ziemi. Wszystkie ludy naszego państwa, których zwartość i jedność okazała się w sposób świetny w pełnych chwały walkach dotychczasowych, połączą się teraz jeszcze ściślej, ażeby obowiązek ten spełnić, a uczynią to z poczuciem niezwyciężonej siły, z wiarą w niezawodne zwycięstwo, z przekonaniem, że zrobią to w obronie sprawy dobrej i sprawiedliwej.

Poseł Faidutti podziękował za przyrzeczone wsparcie i **wyraził imieniem ludności granicznej słowa nienaruszonych uczuć patryotycznych i najwierniejszego przywiązania do cesarza i państwa** i prosił, ażeby złożyć te słowa u stóp najwyższego tronu.

Znaczenie i istota legionów.

Trzy są główne drogi, na których narody, zdolne do pracy państwotwórczej, rozwijają i rozwijać muszą najpilniejszą działalność polityczną. Nazywają się one: szkoła narodowa, niezależność ekonomiczna, wojsko narodowe — i są czemś niezbędnie koniecznem dla narodu, który państwo posiada, albo chce je zbudować czy odbudować.

Jak w życiu jednostki świadomość przynależnych sobie praw, zdolność do samodzielnego zarobkowania i możność samoobrony stwarza dopiero pełnię poczucia człowieczeństwa, tak samo dzieje się z narodem czyli zbiorowością jednostek wspólnego typu i gatunku.

Szkoła własna czyli narodowa daje jednostkom pewnej zbiorowości nie tylko świadomość siebie, ale oraz poczucie wspólnych węzłów duchowych, których źródłem ta sama mowa ojczysta, ta sama tradycya kulturalna i wspólne ideały w odniesieniu do przyszłości dziejowej. Szkoła własna jest więc podłożem, bez którego w warunkach normalnych żadna działalność państwotwórcza w danym narodzie nie może nie tyle się objawić, ile liczyć na celowy rozwój i powodzenie.

Niezależność ekonomiczna daje narodowi jeżeli nie całkowitą niezawisłość, to w każdym razie ogromną swobodę ruchów w stosunkach z bliższymi i dalszymi sąsiadami, uzależnia natomiast jednostki narodowe od kapitału własnego czyli narodowego, przez co zarazem uwalnia je od pokus politycznych, płynących od kapitału obcego, nareszcie daje narodowi najskuteczniejszą możność zorganizowania najwalniejszej podpory życia narodowego to jest przysposobienia samoobrony czyli własnych sił zbrojnych, bez których praca państwotwórcza i państwo podtrzymująca nie da się w żadnym narodzie na seryo pomyśleć.

Wojsko narodowe jest zatem koroną wszelkiej działalności państwotwórczej, bo ono dopiero zapewnia przygotowanie i wyzyskanie na własny użytek narodowy zarówno szkoły własnej jak i niezależności ekonomicznej, czyli — innemi słowy — daje możność i swobodę pełnego rozwoju życia narodowego w granicach własnej państwowości.

Zasady powyższe stanowią elementarz polityczny dla wszystkich narodów, które państwo własne posiadają, obowiązują niemniej wszystkie oraz narody, które dążą do odbudowania straconej lub zbudowania nowej własnej państwowości. Gdzie zrozumienia zasad tych niema, a tylko wyrazami grasować frazesy „patryotyczne", ale niema tam polityki rzetelnie narodowej, niema istotnego dążenia do zdobycia własnej państwowości, czyli jedynej rękojmi, jaka zabezpiecza danemu narodowi rozwój swobodny własnego życia zbiorowego, zarówno w dziedzinie duchowo-kulturalnej jak i materyalnej.

W tem prostem i elementarnem oświetleniu występuje najaw—mimo, że jeszcze własnej szkoły ani niezależności ekonomicznej nie posiadamy — ogromne znaczenie, jakie sprawa polska pozyskała przez dziś istniejące legiony, mieści się oraz istota ruchu legionowego.

Żołnierz polski ochotniczy, uznany za takiego przez prawo międzynarodowe, żołnierz, jakiego nie mieliśmy od rozwiązania legionów napoleońskich i upadku powstania listopadowego, walczy dzisiaj z chwałą o zwycięstwo na ziemiach polskich, ramię przy ramieniu z wojskami sprzymierzonemi, walczy o wypędzenie z ojczyzny najazdu rosyjskiego, a — co za tem idzie — o zdobycie wolnego państwa polskiego, z niem zaś obu dróg wymienionych, bez których nie moglibyśmy na przyszłość rozwijać swobodnie normalnej pracy państwotwórczej. Siła armii sprzymierzonych i doświadczona dla naszego narodu przyjaźń sędziwego monarchy Austro-Węgier są dostateczną rękojmią, że krew legionów nie pójdzie na marne, że potęga przyszłego związku środkowo-europejskiego z wolnem państwem polskiem na mocnej oprze się podstawie.

Żołnierz legionista na polu walki, uznany przez prawo międzynarodowe, to jedna dopiero strona tego niezmiernego znaczenia, jakie legiony dla sprawy polskiej stanowią. Jest jeszcze druga strona, równie ważna i zasadnicza.

Walka toczy się nie tylko na naszej ziemi, ale na tej części bojowiska o naszą ziemię, o naszą ojczyznę. Czy można było pomyśleć, że w walce takiej Polaków zabraknie, że naród pogrąży się w biernej neutralności i wobec żadnej ze stron wojujących stanowiska nie zajmie, że zatem biernie i

niewolniczo wyczekiwać będzie przyszłych postanowień nad losami niewolników, że — krótko mówiąc — nikt z Polaków nie stanie z mieczem w dłoni pod własnym sztandarem, w obronie czci i praw nieprzedawnionych narodu polskiego? Samo przypuszczenie, że tak stać by się mogło, byłoby czemś potwornem! Tak — Bogu dziękować — nie stało się! Żołnierz legionista wylewa młodą krew dla Polski i za Polskę! Cześć narodu ocalona! Przyszłość narodu zapewniona!

Dr. Michał Janik.

Przegląd Polityczny.

(w.) O tem, iż w **Serbii** zapał wojenny od dłuższego czasu stygnie, świadczył fakt, że już przed 2 miesiącami partya socyalistyczna rozpoczęła tam agitacyę za pokojem. Chociaż bowiem socyaliści stanowią i w tymkraiku mniejszość, ale to, iż mogli oni głosić podobne zasady, pokazywało, iż one musiały znajdywać w narodzie żywy odgłos. Teraz zaś wskazują na to samo nowe dane. Socyalistyczne pismo „Radnicke Novine“, organ posła do parlamentu Lapczewicza, pisało dnia 10 maja, iż Włochom nie idzie bynajmniej o odzyskanie prowincyi, przez Włochów zaludnionych, ale o hegemonię na wschodniej części morza Adryatyckiego. Licznemi cytatami z pism włoskich „R. N.“ uzasadniały ten swój pogląd, dochodząc do wniosku, iż umocnienie się państwa włoskiego na Bałkanach zagraża wolności i niezależności narodów słowiańskich nie mniej od szerzenia się tam wpływu Austryi, Rosyi lub Anglii. Poseł Lapczewicz wskazuje też, iż w Istryi, którą Włochy pragnęłyby podbić, ludności włoskiej jest 33 proc. wobec 67 proc. Serbów, Kroatów i Słoweńców, a w Dalmacyi 3 proc. Włochów, a 97 proc. Serbo-Kroatów, wreszcie, iż Włochy nie mogą być nawet uważane za przedstawicieli kultury, gdyż mają jeszcze u siebie, według statystyki z r. 1913 analfabetów 37 proc., gdy u Słowian austryackich spis ludności z r. 1910 wykazał tylko 14 proc. nie umiejących czytać i pisać.

Cofnięcie floty francusko angielskiej z pod **Dardanelów**, o którem donosiły telegramy, jest jaskrawym przejawem niezdolności trójporozumienia do wykonywania wielkich wojennych przedsięwzięć. Nie potrafiło ono bowiem wyzyskać idealnych wprost warunków, wśród których działało. Na podstawie pokoju bukaresztenskiego i konferencyi londyńskiej Turcya uzyskała tylko 3 wyspy na swych wybrzeżach azyatyckich: Tenedos, Imbros i Castel Orizza. Wszystkie trzy zostały zajęte przez flotę angielską, która oprócz tego usadowiła się prawem kaduka na kilku wyspach greckich i korzystała z cichej pomocy Włochów, którzy od 3 lat trzymają w swem posiadaniu cały t. zw. Dodekanesos — 12 wysp archipelagu greckiego około wybrzeża Małej Azyi. Dodać należy, że flota turecka, jako bez porównania słabsza, schroniła się na morze Marmara i Czarne, ale podwodnym statkom niemieckim udało się opłynąć całą Europę i dostać się aż do Dardanelów, gdzie zatapiały one jeden okręt sprzymierzonych po drugim, aż zmusiły je do szukania schronienia.

Dotychczasowe straty flot Trójporozumienia w Dardanelach.

Olbrzymie straty, ponoszone przez floty trójporozumienia a raczej dzisiaj już czwórporozumienia, pod Dardanelami, rosną z dnia na dzień. Tem bardziej uderza to, że flota turecka nie może nawet równać się z ogromem połączonych flot: angielskiej, francuskiej, rosyjskiej a dzisiaj także już i włoskiej. Turecka flota posiada tylko jeden nowoczesny pancernik i dwa pancerniki typu dawniejszego, mianowicie „Javus Sultan Selim“, o pojemności 23.000 ton, „Haireddin Barberus“ i „Torgut Reis“, każdy po 10.060 ton, czyli razem 43.120 ton.

A teraz przypatrzmy się klęskom, jakie poniosły floty Anglii, Francyi i Rosyi. Zostały zatopione następujące okręty angielskie: okręt liniowy „Irresistible“ (15.250 ton), „Ocean“ (13.150 ton), „Goliath“ (13.150 ton), „Triumf“ (12.000 ton), „Majestic“ (15.150 ton); francuski: „Bouvet“ (12.040 ton), „Galvis“ (11.210 ton) i rosyjski okręt liniowy „Panteleimon“ (12.582 ton). Stracono więc całkowicie osiem okrętów liniowych o pojemności 104.532 ton. Oprócz tego następujące okręty zostały tak silnie uszkodzone, że nie mogą brać udziału w walce: angielskie: pancernik „Inflexible“ (17.250 ton), jeden okręt z typu „Agamemnon“ (19.090 ton), okręt liniowy „Cornvallis“ (14.2000 ton), okręt liniowy „Prince George“ (16.150 ton), krążowniki „Ametyst“ i „Saphir“ każdy po 3.000 ton, oraz pancernik „Curyalus“ (12.200 ton); francuski okręt liniowy „Suffren“ (12.730 ton) i „Janreguiberry“ 11.890 ton). Razem 108.420 ton.

Jeżeli do tych strat dodamy całe mnóstwo okrętów mniejszych, łodzi podwodnych, torpedowców i wojennych łodzi, zniszczonych lub ciężko uszkodzonych w Dardanelach, to bez przesady można powiedzieć, iż w walce o „Złoty Róg“ zginęła już cała potężna flota. Czy trójprzymierze zechce dalej ryzykować i kusić się o zdobycie zachłannych cieśnin? Że w Anglii zdają sobie sprawę z ogromu poniesionych strat, tego dowodem dymisya Lorda Churchill'a. On to bowiem wysyłał dumne okręty Albionu na niechybną zgubę pod Konstantynopol.

Kłamie, jak naoczny świadek.

Nigdy nie kłamie się tyle, co podczas wojny. Nigdy prasa rynsztokowa nie znajduje takiego żeru, jak podczas wojny i nigdy łatwowierność mas nie jest większa. Plotkarze albo ludzie, roznoszący z przerażoną miną potworne głupstwa od „naocznych świadków“, są plagą... szczególnie u nas. Kwestyą plotki i opisów zbrodni w czasie wojny zajęło się naukowe pismo szwajcarskie z Lozanny „Documents du Progres“, rozpisując ankietę w tej sprawie do różnych wybitnych osobistości w całym świecie.

Interesującą odpowiedź podaje na te pytania angielski dziennik społeczny **Ramsay Macdonald**. Tem cenniejsze są te myśli, iż podaje je Anglik.

„Mojem zdaniem, zwyczaj rozprzestrzeniania wieści o „potwornych zbrodniach nieprzyjaciela“ — jest w najwyższym stopniu niepożądany. Prz dewszystkiem dowody, przyjęte przez komitety belgijskie i francuskie, nie są żadnymi rzeczywistymi dowodami. Wśród straszliwych okoliczności, w jakich znajdowali się świadkowie, gdy system nerwowy, wstrząśnięty okropnościami bitew, nie pozwala na ścisłą i dokładną obserwacyę, pozbawiał ich wprost zdolności zaświadczania, co i jak rzeczywiście stało się. Przerażający akt śmierci odrazu staje się zbrodnią. Wyobraźnia zajmuje miejsce obserwacyi. Jestem głęboko przeświadczony, że moje własne zeznania nie byłyby godne wiary, gdybym przeszedł tak straszliwe rzeczy, jak owi żołnierze. Moje zeznania świadczyłyby tylko o wrażeniu, jakie na mnie owe straszne wypadki wywarły. W Anglii niejednokrotnie mieliśmy do czynienia z wypadkami, które na pierwszy rzut oka wydawały się pewne i udowodnione, zaś po dokładnem zbadaniu sprawy, okazywały się albo wprost wymysłem, lub zostały wyjaśnione w sposób zupełnie odmienny. Nie pojmuję po prostu, jak mogły władze sądowe belgijskie i francuskie (a dopuszczam to i ze strony sądów angielskich) dać swój podpis na świadectwa o „czynach zbrodniczych“, którychby nie uznał najzwyczajniejszy sąd policyjny.

Że dokonywano zbrodni i że były czyny brutalne, rzecz to sama przez się zrozumiała. Że za większość tych czynów wydaje się być odpowiedzialną armia niemiecka, jest też pewne, ale po części z tej prostej przyczyny, że armia ta wkroczyła w kraj nieprzyjacielski. Tego rodzaju wykroczenia stale towarzyszą wojnie i obwiniano o nie stale, zawsze i wszystkie armie, wdzierające się w kraj nieprzyjacielski. Ale używać tego rodzaju wypadków celem rozniecania wśród narodów wzajemnej nienawiści, jest rzeczą godną pogardy i nieludzką. Nienawiść bowiem przedłuża wojnę. Dlatego też takie postępowanie zasługuje na potępienie ze strony każdego poważnego mężczyzny i szanującej się kobiety“.

Wojna jest sprawą straszna, ponieważ jest walką na życie i śmierć między olbrzymiemi państwami i narodami, walką o istnienie i przyszłość. Nie dziwić się zatem, że pociąga za sobą okrutne konieczności. Lecz jeśli rzeczą najstraszniejszą w wojnie jest bitwa, to wszelkie inne straszliwości wojny są przesadzane albo wprost wymyślone.

Jak dalece zaś człowiek w chwili walki widzi rzeczy, których niema, tego dowodem pewna znana w kołach naszych Legionów anegdotka o oficerze B. Jeden żołnierz mianowicie widział, że oficer B., trafiony kulą, padł na ziemię i zawołał „o mój Boże“. — Inny „widział“ że mu kula armatnia wprost urwała głowę. — Inny wreszcie zeznawał, że oficer B. z całym oddziałem przeszedł na stronę rosyjską i poddał się. — Z tych zeznań należało chyba wnosić, że obyw. B. co najmniej, jest ranny. Tymczasem w godzinę potem oficer B. wrócił cały i zdrów i dotąd ciągle walczy w Brygadzie Piłsudskiego.

Przysłowie warszawskie: „kłamie jak naoczny świadek“ — bywa prawdziwe częściej, niż nieprawdziwe.

Należy zatem pilnować plotkarzy, nowiniarzy, naocznych świadków, zwłaszcza że wielu z nich rozgłasza rzeczy niebywałe, służąc przez to złej sprawie. Nic łatwiejszego, niż straszyć ludzi i wywoływać popłoch. Ajenci moskiewscy sto razy już zdobyli Kraków, a Kraków sobie stoi cały i nietknięty, i dziesiątki razy już — według przepowiedni ajentów rosyjskich — mieli Moskale wrócić, a jednak jakoś nie wracają.

Automobilem za Moskalami!

Po wzięciu Sanoka, armia rosyjska, broniąca go, zaczęła uciekać w popłochu. Zapadła noc. Szło o to, ażeby Rosyanom nie dać czasu do uporządkowania się i zgrupowania. Należało pędzić ich, następować im na pięty i w ten sposób dokonać dzieła pogromu.

Wsadzono tedy piechotę na automobile. 500 automobilów pędziło w ciągu pół godziny za nieprzyjacielem, wojsko wysadzono, poczem automobile wracały po dalsze oddziały, gdy pierwsze już atakowały przerażonego wroga. Na szosie Rzeszów-Sanok-Lisko bezustannie w ciągu całej nocy dudniły automobile, dowożąc armaty, karabiny maszynowe, amunicyę oraz większe oddziały wojsk do punktów, gdzie Rosyanie próbowali zebrać rozproszone siły i stawić opór. Dzięki gwałtownej szybkości ataku, możliwego tylko przy pomocy automobilów, Moskalenie mogli się okopać i zewsząd napadani, prażeni ogniem działowym i napastowani przez austryacką i niemiecką piechotę, poddawali się lub ginęli tysiącami.

Ten pościg automobilami jest nowym dowodem, iż sprężystość w manipulowaniu współczesnymi środkami komunikacyi, współczesnych maszyn wojennych, broni, daje przewagę nie sile ilościowej, ale umiejętności zużytkowania współczesnej techniki, wymagającej wysokiego poziomu kulturalnego żołnierza. Tylko wyższością kultury, inteligencyą dowódców i świetną organizacyą wojskową należy sobie tłumaczyć fakt, iż olbrzymia armia rosyjska ponosi straszliwe porażki i w ciągu tygodni zmniejsza się o setki tysięcy żołnierzy!

Małe obserwatoryum.

Opowiadanie Nit Fokicza.

— Na wojnie, jak na wojnie — wyrzekł sentencyonalnie naczelnik powiatu Nit Fokicz Mordobiejew, wychyliwszy kieliszek surowo zabronionego, ale wcale nie denaturowanego spirytusu. Tak, moi drodzy — każdy z nas dla błaga Otieczestwa powinien swoje robić, aby wróg przed nami drżał, a russkij człowiek żeby był panem wsielennoi. Niech każdy robi, co może.

Ot naprzykład ja. Wyszedł Najwyższy ukaz, żeby kolonistów won! Dobrze. Przychodzi do mnie cała wieś

Jędrek.

(NOWELA).

(Dokończenie).

Wrócił do dom markotny i do ojców ani słowa nie rzekł. Siadł se pod piecem i, ledwie ledwie wybierając z miski kartofle, ciągiem rozmyślał, a w oczach mu stały one strzelcy, piękni jak malowanie, z chłopska i górnie gadający. I zwidziało mu się, że to i on idzie z nimi bez miedzę w takim kożuszku barankowym, a szabla mu dzwoni, a dziewki przygarniają się doń jeszcze krzepcej, niż kiedy.

Naraz podniósł głowę i oświadczył:

— Ja ta już z tom habaninom nie pójdę orać.

— Wolis ze psem, to se psa przyprzęgnij — rzekł mu stary.

Jędrek i tak już wielce rozsierdzony teraz miał już tego dość.

— Jeśli wam się widzi, to sobie wychodźta ze psem, jak chceta, bo ja idę w strzelce.

Ojciec poważnie odłożył łyżkę, spojrzał na chłopaka i zapytał:

— Co?

— Co — no co! — abo co! Idę i kuniec.

W chałupie podniósł się rejwach. Jeh mu wykładać i płakać i łajać, ale Jędrek zaciął się i tylko powtarzał „pódę“ albo „pódę, psiakrew, i co mi kto zrobi“.

I rzeczywiście następnego dnia zaczął się zbierać. Jak to matka zobaczyła i wyrozumiała, że Jędrek swoje przeprowadzi, poleciała do poblizkiej fabrycznej osady. Mieszkał tam Strzyga, robotnik, wielki „cwaniak“. Strzyga chodził po okolicznych wsiach i prawił niekiedy tak mądrze, że ludzie gęby otwierali i mieli go za takiego mędrca, jak księdza. A Jędrek, bywało, słuchał pogawędek Strzygi i nieraz nawet to i owo wtrącił albo i zapytanie jakie rzucił, czem zwrócił na siebie uwagę Strzygi. Stąd bliższa znajomość i niejakie kamractwo między obu młodymi. Teraz matka, wiedziona dobrem przeczuciem, poszła do Strzygi po radę, i nie zawiodła się. Strzyga miał czasu dużo, ponieważ fabryka robiła tylko dwa dni w tygodniu, zabrał się tedy nawracać Jędrka.

— Nie bójcie się, ja go osiodłam.

A przyszedłszy do chałupy odrazu wpadł na Jędrka.

— Te, głupi, wojaczki ci się zachciewa?

— Idę w strzelce i niema co gadać. Nie psuj gęby po próżnicy, Józek, nie zdolis.

— A idzie tu kto od nas?

— A Fakieński.

— To jeden...

— A Zdun a Wyrwa a Święcki!

— To fraki...

— Co mi tam, fraki cy pepesy — ale poszli.

— Poszli bo głupi, jak ty.

— Tyś też mądrala — no, no!

— Jędrek, ani wiesz, co ani to pojęcia, co ty się będziesz mieszał w te sprawy.

— Nie gorszym od ciebie.

— Pewnie, ino głupszy.

Jędrek aż prysnął ogniem z oczu i taka go wściekłość przejęła, że cud, iż nie złapał czego i nie puścił w łeb przyjacielowi, ale się strzymał i wzrokiem iskrzącym patrząc weń powiedział:

— Ja ta nie wiem, czyli głupi jestem albo mądry, ale na jedno jestem pamiętny, chociam był chłopak wtedy, za onej to rewolucyi. Toć przecie widziałem, Jędrek, jak cie raz strażniki chwyciły a tyś skrywał coś pod pazuchą. Jeden wzion cie za kark a drugi grzmotnął w lułę raz, z lewej ręki, potem drugi raz z prawej ręki, aż cię krew oblała. Wyrostek ja był nie duży, ale mie aż garść swierzbiała... Tak cię ony uśmierzyły, cobyś nie robił bontu no i uśmierzyły cię dokumentnie, kiej tak prawisz. Co zaś te strzelce mówiły, to prawda, jako tu już ruskie nie mają być i ludziom doskwierać. Jakom rzekł, tak idę — niech się świat zawali.

I mając już dość onych to babskich lamentacyi a pogadek powstał i powiedział im uroczyście:

— Nie gębujcie nadarmo, bo już na wojnę pódę. Abo mi przyjdzie nędznie zginąć abo wrócę. Tyla chłopa bije się po świecie to i one wszystkie nie takie ta zoowuj głupie, ano może i mędrzejsze od cie, Jędrek.

I wziął się do układania rzeczy w małym, zielonym kufereczku.

Matka jęła już chlipać i ucierać twarz od gęstych łez, kapiących jej z oczu, a Strzyga stał w milczeniu i patrzył. Czuł, że mu się przyjaciel z rąk wymyka a w sumieniu kłuło go coś niby wstyd...

Zygmunt Kisielewski.

z płaczem. My tu już od dziada-pradziada, my wiernie służymy Cariu i Otieczestwu... Do nóg padają. A. ja na nich:

— A wy tacy owacy. Z Carem wojować się ośmielacie, na świętą Ruś podnieśliście rękę. Niema dla was przebaczenia...

Ale jeden z nich powiada:

— Wasze Wysokobłagorodie, my wcale nie z Niemców, nasi przodkowie przywędrowali tu ze Szwajcaryi. My Szwejcarcy z pochodzenia...

Uśmiechnąłem się. Czekajcie — myślę sobie — kiedyście Szwejcarcy, to zrobię wam figla.

Powiadam tedy:

— Kiedy tak, to co innego. Dawajcie naprzód po dwieści rubli z ryła.

Pieniądze mieli już przygotowane, więc składka w mig się znalazła w mojej kieszeni.

— A teraz — powiadam — piszcie podanie. Tak i tak... my, koloniści itd. zaklinamy się na wszystkie świętości, żeśmy nie Niemcy, ani niemieckiego pochodzenia, ale Szwejcarcy i nasi przodkowie przyszli do Rosyi za czasów Wilgielma Tella, kiedy Szwejcarcy byli w niewoli u Austryaków i uciekać musieli do Rosyi. Szwajcarya była wt dy jak dzisiaj ta nieszczęsna Galicya, którą Rosya uwalnia od jarzma. Prosim więc, żeby nam pozwolono zostać ze względu na Wilgielma Tella.

Dziwili się, dziwili, ale napisali. A ja wysłałem bumagę, ale napisałem, że koloniści żadnych dowodów, jakoby osiedlili się za czasów Wilgielma Tella, nie przedstawili i wobec tego należy ich wysiedlić. A wkrótce potem przyszła groźna bumaga z gubernii, że kolonistów w ciągu 6 godzin won, bo w swojem podaniu ośmielają się najwidoczniej kpić z naczalstwa.

A ja znowu do kolonistów:

— To wy, łotry, w błąd mnie wprowadzacie, żeście Szwejcarcy, to wyście mnie oszukali z tym Wilgielmem Tellem... To wy z naczalstwa kpicie. Za 6 godzin was tu już nie będzie, ale dawajcie jeszcze po 100 rubli, bo inaczej będzie źle... No, naturalnie — dali.

— Tak, tak, na wojnie jak na wojnie — powtórzył Nit Fokicz, wychyliwszy znowu kieliszek wódki, jak wiadomo, w Rosyi obecnie nie istniejącej. — Wojna z naszej strony to święta rzecz, to popularne, narodowe dieło.

Latarnik.

Reforma szkolnictwa w Łodzi.

Łódź, 31 maja 1915.

Nie ulega wątpliwości, że sprawa zreformowania szkolnictwa, którą tak gorąco zajęły się nasze naczycielstwo, w Łodzi przedstawia się gorzej, niż gdziekolwiek indziej.

Na taki stan rzeczy składa się przedewszystkiem opłakany stan szkolnictwa z czasów przedwojennych. Podczas gdy we wszystkich miastach Królestwa liczba szkół prywatnych polskich przewyższa znacznie liczbę gimnazyów rosyjskich, oraz szkół t. zw. „polskich“ z prawami rządowemi i z rosyjskim językiem wykładowym, w Łodzi dzieje się przeciwnie. Na 7 męskich szkół rosyjskich przypada w Łodzi łącznie ze Zgierzem i Pabianicami, zaledwie 6 polskich. Statystyka szkół żeńskich wypada również dla nas niekorzystnie.

Wprawdzie gimnazya rządowe nie funkcyonują, gdyż „pedagodzy“ — Rosyanie zbiegli w ślad za wojskiem rosyjskiem, lecz nie przyczyniło się to wiele do zwiększenia frekwencyi w szkołach polskich. Wielu uczniów uczęszcza dalej na komplety wątpliwej wartości z programem gimnazyów rosyjskich, wyczekując chwili powrotu wojsk rosyjskich.

Sprawa szkół początkowych przedstawia się również bardzo źle. Dokonany przed wojną podział funduszu szkolnego na polski, niemiecki i żydowski przyczynił się do upośledzenia polskiego szkolnictwa początkowego. Po wybuchu wojny okazało się, że największe luki, wskutek dezercyi nauczycieli, powstały właśnie w szkołach polskich. Sekcya Szkolna przy Komitecie Obywatelskim, która objęła ster spraw szkolnych w Łodzi, w chwili objęcia obowiązków zastała na gruncie łódzkim zaledwie 7 szkół polskich, przy 9 niemieckich i 9 żydowskich.

Sekcya szkolna w ciągu kilkumiesięcznej działalności uruchomiła cały szereg szkół, tak, że już z końcem stycznia funkcyonowało 34 szkół polskich, przy 23 niemieckich i 12 żydowskich. Już wtedy więc liczba szkół polskich dorównywała obcojęzycznym, a w późniejszym czasie nawet je przerosła. Jest niewątpliwą zasługą Sekcyi szkolnej puszczenie w ruch znacznej ilości szkół, choć ubolewać należy, że przy nominacyach kierowano się względami nie na pedagogiczną wartość nauczyciela, lecz na to, czy posiada rządowe świadectwo, wydane przez piotrkowską dyrekcyę szkolną.

Zasługą Sekcyi szkolnej jest również utworzenie kompletów dla analfabetów, co za rządów rosyjskich było rzeczą niezmiernie trudną. Utworzono więc 74 komplety dla dzieci analfabetów z udziałem 3202 dzieci i 22 komplety dla 802 dorosłych analfabetów. Wreszcie bardzo szczęśliwą myślą Sekcyi szkolnej było wprowadzenie nauki języka polskiego, jako przedmiotu obowiązkowego, do chederów żydowskich i do szkół niemieckich. Ten ostatni fakt wywołał nawet interpelacyę władz niemieckich w Łodzi i bardzo ożywioną polemikę w łódzkiej prasie niemieckiej. Głosy tej prasy (zwłaszcza „Deutsche Lodzer Zeitung“) są niezmiernie charakterystyczne.

Lecz, pomimo tego wszystkiego, zasadniczej reformy nie mogliśmy się doczekać. Winą tego jest stanowisko Sekcyi szkolnej, która zamiast uważać się za instytucyę, powołaną do stworzenia na gruncie łódzkim takiej szkoły, jaka odpowiada interesom społeczeństwa, pragnie za wszelką cenę utrzymania status quo, zaś reformę pragnie pozostawić... władzom rosyjskim, w razie ich powrotu do Łodzi, w co członkowie Sekcyi szkolnej święcie wierzą.

Swój zasadniczy punkt widzenia Sekcya szkolna utrzymuje konsekwentnie, pilnie zwracając uwagę nietylko na to, żeby nie wprowadzano żadnych zmian w przedwojennym programie nauczania, lecz nawet na to, żeby ktoś z nauczycieli nie poważył się usunąć z lokalu szkolnego carskiego portretu. Nauczycielom początkowym, bardzo zresztą nielicznym, którzy usunęli wykłady języka rosyjskiego, Sekcya szkolna groziła dymisyą za ich „samowolę“.

Wobec inercyi Sekcyi szkolnej wiele się spodziewano po uchwałach wiecu nauczycielskiego, który przez wypowiedzenie opinii szerokich warstw nauczycielstwa miał wywrzeć nacisk na miarodajne czynniki. Niestety, inicyatorzy wiecu okazali się tak mało związanymi z życiem i jego potrzebami, że zapomnieli umieścić na porządku dziennym sprawy spolszczenia szkolnictwa. Na szczęście wiec naprawił ten błąd, przeprowadzając odnośne uchwały. Czuwać nad ich wykonaniem miała komisya organizacyjna wieców nauczycielskich.

Wiec odegrał rolę kija, włożonego w mrowisko, poruszył opinię reakcyjną i zmobilizował ją przeciw zapadłym uchwałom. Pomawiano nauczycieli o radykalizm, choć uchwałom wzywającym do częściowego usunięcia nauki języka rosyjskiego ze szkół średnich, a zupełnego usunięcia jedynie ze szkół początkowych, raczej brak radykalizmu, niż zbytni radykalizm zarzucić było można.

Skończyło się na tem, że żadnej z uchwał nauczycielskich nie wprowadzono w życie. Komisya wiecowa wdała się w konflikt ze Stowarzyszeniem nauczycieli-chrześcijan, którego zarząd niedawno opanowali rusofile i okazała się bezsilną, częściowo z powodu zewnętrznych przeszkód, a częściowo może z powodu zbytniego zrażania się trudnościami, podczas gdy w chwilach takich, jak dzisiejsze, należało raczej iść przebojem, opierając się na poparciu kół niepodległościowych.

Nietylko sprawy spolszczenia szkół nie popchnięto naprzód, lecz uchwała, dotycząca utworzenia Komisyi naukowo-pedagogicznej, która, zamiast Sekcyi szkolnej, miała podjąć się reform na gruncie łódzkim, również pozostała na papierze. Wobec tego po dawnemu ster pozostaje w rękach Sekcyi szkolnej, do której ogół, z powodu zdecydowanego wyznawania przez nią rosyjskiej orientacyi, nie może mieć zaufania.

A pamiętać przecież musimy, że na terenie okupacyi niemieckiej inicyatywa społeczeństwa w dziedzinie szkolnictwa, większe i donioślejsze ma znaczenie, niż gdziekolwiek. Tu, w Łodzi, niemożna oczekiwać, żeby władza z własnej inicyatywy zmusiła szkoły do zrzucenia rosyjskiego pokostu, tak jak to uczyniły władze austryackie na zajętym przez siebie terenie. Wszystko zależy od samego społeczeństwa, które musi stworzyć szereg dokonanych faktów, w przeciwnym bowiem razie spotka się w przyszłości ze słusznym zarzutem, że mogąc wiele zdziałać, nie uczyniło nic dla wyzwolenia szkoły polskiej z więzów niewoli.

J. Krz.

Rządy moskiewskie w Przemyślu.

Korespondent „Wiener Tagblattu“ Adel donosi następujące szczegóły o rządach rosyjskich w Przemyślu. W pierwszej chwili zdawało się, że Rosyanie w zupełnem zamieszaniu z powodu pobicia ich III. i VIII. armii opróżnią twierdzę przemyską bez walki. Następnie jednak okazało się, że twierdza ma im służyć na razie jako zabezpieczenie odwrotu. Na drodze z Sanoka do Przemyśla miał korespodent Adelt sposobność zetknięcia się z obywatelami przemyskimi, którzy opuścili twierdzę dopiero w ostatnich dniach oblężenia. Wedle ich informacyi zachowali się Rosyanie przy wkroczeniu do miasta w sposób ludzki i przyzwoity tak wobec armii, jak wobec ludności cywilnej. Jednakowoż już następnej nocy plądrowano. Wojskowa policya, ktora przybyła ze Lwowa do Przemyśla dla utrzymania porządku w mieście, pozostawiła zupełną swobodę żołdactwu. Dopiero, gdy w jej miejsce zaprowadzono policyę nową, wydał naczelnik miasta surowy zakaz przeciw wszelkim wykroczeniom. 10 żołnierzy rosyjskich przychwyconych przy plądrowaniu zostało rozstrzelanych.

Oficerom austryackim pozostawiono z początku szable, które jednak później im zabrano. Ostatnie zarządzenie uzasadniano powodami publicznie obwieszczonymi, mianowicie rzekomymi wypadkami okrutnego obchodzenia się ze strony Austryi z jeńcami rosyjskimi. Pierwszy komendant forteczny przemyski generał infanteryi Artamanow rozpoczął natychmiast prace nad usunięciem rozsadzonych fortów. Przy tej robocie wielu żołnierzy dostało się na miny i poniosło śmierć. Rzesze robotników o sile wzwyż 8.000 ludzi przyprowadzały twierdzę do stanu prowizorycznego. Ludność cywilna mogła z początku w mieście pozostać i sklepy musiały stać otworem. Później wydalono wszystkich żydów, którzy udali się w kierunku na Lwów. Niektórzy sprzedali wobec tego swoje sklepy, wśród nich właściciel znanej kawjarni Stieber, który wysłany został do Lwowa. Prócz żydów ukarano też wielu katolików za ich wierność wobec Austryi.

Biskup gr. kat. Czechowicz został usunięty i zmarł na atak apoplektyczny wywołany silnem wzruszeniem. Po doktorze Błażowskim, który został wywieziony na Sybir, ustanowili Rosyanie burmistrzem lwowskiego adwokata Głuszkiewicza, moskalofila. W czasie odwiedzin cara nakazał naczelnik miasta ozdobić budynki barwami rosyjskiemi, orzeł austryacki usunięty został ze wszystkich budynków publicznych. W czasie przyjazdu cara musiały być wszystkie okna zamknięte. Car przenocował w willi Franka przy ul. Dworskiego. Następnego dnia po swoim przyjeździe zwiedził car „Iwanowa górę“. Rosyanie wywieźli z powiatu przemyskiego 6000 ludzi poddanych ausryackich w wieku od 16 do 50 lat, których uznali za zdolnych do służby wojskowej.

Echa Zagłębia.

Dąbrowa 29 maja odbyło się, urządzone przez miejscowe władze austryackie, zebranie przedstawicieli miejscowych szkół, T-wa Pomocy, Ligi Kobiet, przemysłowców, gminy, jak również i przedstawicieli gminy żydowskiej; na zebranie przybył zaproszony ks. prałat Augustynik, a ze strony władz występował p. inspektor Ciembroniewicz. Zebranie miało na celu rozpatrzenie sprawy opieki nad wałęsającą się młodzieżą. P. inspektor zagaił zebranie przemówieniem, w którem wyraził uznanie dla podjętych już obecnie przez T-wo Pomocy i Ligę Kobiet prac społecznych, zaznaczył jednocześnie, iż sprawa opieki nad młodzieżą nie jest jednak całkiem załatwiona i że po ukończeniu roku szkolnego nowe setki dzieci zalegną ulice.

Z dyskusyi, w której rzucano projekty przyszłych prac, na uwagę zasługuje myśl, by kierować się podziałem, uwzględniającym młodzież przedszkolną, szkolną i pozaszkolną; zwłaszcza ta ostatnia, jako dorastająca, może znaleźć naukę i zajęcie na nowootworzonych Kursach naukowych dla dorosłych. Poruszono również projekty warsztatów pracy dla chłopców i dziewcząt, w których przygotowywanoby rzeczy codziennej potrzeby, gdyż jedynie takie mogą znaleźć zbyt i tem samem utrzymać bez deficytu projektowane szwalnie i sale zajęć.

Na uwagę zasługuje także projekt założenia ogrodu publicznego, przyczem znalazłoby zajęcie sporo młodzieży starszej, nie mówiąc już o tem, że taki ogród byłby wielkiem dobrodziejstwem dla całej Dąbrowy. Liga Kobiet w małym zakresie myśl tę już wcieliła w życie, zakładając zagonki dla dzieci.

Nie wyczerpując tematu, a biorąc pod uwagę wszystkie wytyczne z wygłoszonych przemówień, uczestnicy obrad wybrali ze swego grona komisyę, składającą się z kilkunastu osób, która opracuje plan i zakres pracy, oraz sposoby zdobycia środków materyalnych i na zebraniu w dn. 4 czerwca przystąpi do dalszych obrad.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

„Dziennika urzędowego“ obwodu Dąbrowskiego pojawił się dziś numer 7., rozpoczynający drugi kwartał tego wydawnictwa. Jakkolwiek treść „Dziennika urzędowego“ poświęcona jest przedewszystkiem interesom lokalnym najmniejszego co do obszaru okręgu ziem okupowanych Królestwa Polskiego, to jednak zaprzeczyć nie da, że wydawnictwo to ze względu na toczącą się wojnę nie jest pozbawione także pewnego, choćby tylko skromnego znaczenia historycznego, zwłaszcza, że wydany w dniu 1. marca r. b. numer I. „Dziennika“ był zarazem pierwszym dziennikiem urzędowym austryackich władz administracyjnych na ziemiach okupowanych. Pomieszczony w dzisiejszym numerze spis rzeczy za cały dotychczasowy okres wydawnictwa daje w przybliżeniu obraz działalności miejscowej Komendy obwodowej. Widać z tego, że Komenda, poza stosowaniem i wprowadzaniem w życie ogólnych zasad, unormowanych rozporządzeniami Naczelnej Komendy armii, poświęciła główną uwagę żywotnym potrzebom ludności a przedewszystkiem sprawie zwalczania chorób i nędzy. To też zarządzenia w zakresie zdrowotności i opieki nad ubogimi, jakoteż dotyczące zwalczania niebezpieczeństwa epidemii, zarówno wśród ludzi, jak wśród zwierząt oraz zaopatrzenia ludności tak na dziś, jak na przyszłość w środki żywności, stanowią bodaj główną treść pierwszego kwartalnika „Dziennika urzędowego“. Tem tłómaczy się też popularność „Dziennika“, objawiająca się w wielkiej liczbie jego abonentów (w 80% dobrowolnych), przyczem zaznaczyć należy, iż znaczna część wydanych dotychczas numerów została już wyczerpana.

Goniec polowy Legionów. W Piotrkowie pojawia się pismo pod powyższym tytułem, jako dziennik rozporządzeń Komendy Legionów polskich. Wychodzi raz na tydzień. Do tej pory pojawiły się 4 numery sympatycznego wydawnictwa.

Ranni legioniści. Onegdaj przywieziono do Krakowa znaczny transport Legionistów, rannych w ostatnich walkach w Królestwie. Rannych umieszczono po szpitalach wojskowych.

Powrót Polaków emigrantów. W Warszawie otrzymano doniesienie z Ameryki, że wielu emigrantów Polaków zamierza powrócić do Polski po ukończeniu wojny. Przypuszczają, że z czterech milionów emigrantów wróci do jednego miliona z zaoszczędzonym majątkiem, wynoszącym około miliarda rubli. Emigranci zamierzają zakupić ziemię. Na posiedzeniu warszawskiego centralnego komitetu obywatelskiego, które odbyło się przy udziale przedstawicieli społecznych instytucyi postanowiono zorganizować specyalny komitet dla niesienia pomocy emigrantom przy zakupie ziemi, zakładaniu handlowych i przemysłowych przedsiębiorstw i dla celowego rozmieszczenia nowej grupy ludności.

Straty rolnictwa w pow. warszawskim Sekcya statystyczno - sprawozdawcza Centralnego Komitetu obywatelskiego otrzymała od sekcyi rolnej komitetu obywatelskiego powiatu warszawskiego zestawienie statystyczne dla 12 gmin pow. warszawskiego, na których terenie odbywały się działania wojenne.

Z zestawienia powyższego wynika, że z ogólnego obszaru 48,452½ morgi w 12 gminach powiatu warszawskiego z górą 2000 morgów ziemi nie obsiano z różnych powodów: okopy w tych polach, brak inwentarza i ziarna, wysiedlenie właścicieli.

Najwięcej ucierpiały pod tym względem gminy: Pruszków, Jeziorna i Zaborów.

Sekwestr majątków poddanych państw nieprzyjacielskich. W „Dzienniku Kijowskim" czytamy: „W ostatnich dniach odbył się w Kijowie pod przewodnictwem radcy tajnego Kusakowa, szereg posiedzeń specyalnej komisyi międzynarodowej, której powierzono rozpatrzenie kwestyi, dotyczących oddania majątków, zasekwestrowanych na mocy przepisów o stanie wojennym, pod zarząd rozmaitych instytucyi oraz opracowania jednostajnych norm procedury sekwestracyjnej.

Komisya ustaliła następujące ogólne zasady dla wszelkiego rodzaju sekwestrów: 1. Uprzednie wyjaśnienie kwestyi co do konieczności sekwestru danego majątku i określenie takowego należy do kompetencyi gubernatora. 2. Zebrane materyały przedstawiane są do uznania głównego Naczelnika okręgu. 3. Przygotowawcze czynności dla nałożenia sekwestru wykonywa policya z rozporządzenia gubernatora. 4. Kwestyę oddania zasekwestrowanego majątku pod zarząd tej lub innej instytucyi decyduje specyalna komisya międzywydziałowa, zwoływana każdorazowo przy sztabie okręgu, decyzyę zaś jej zatwierdza główny naczelnik okręgu. 5. Zarządzanie zasekwestrowanym majątkiem dokonywane jest na zasadzie ustawy o opiekach. 6. Wszelkie wątpliwości, dotyczące zarządu zasekwestrowanymi majątkami, decyduje wyżej wymieniona komisya międzywydziałowa.

Jak tłumaczy Rosya gwałt względem metropolity Szeptyckiego? Ukraińscy emigranci, przebywający w Ameryce, ogłosili protest przeciwko gwałtowi, dokonanemu na osobie metropolity lwowskiego hr. Szeptyckiego. Na skutek tego protestu otrzymał grecko-katolicki biskup amerykański Ortyński oficyalną wiadomość, że Rosya zaaresztowała i zesłała hr. Szeptyckiego w głąb swego państwa nie jako dygnitarza kościoła grecko - katolickiego, ale jako „politycznego przestępcę".

Oczywiście rząd rosyjski znajduje zawsze powody „polityczne", bo to najłatwiej w państwie, gdzie kierunek polityki wyznacza minister spraw wewnętrznych i Synod. Wszyscy, którzy wykraczają poza ten kierunek — są przestępcami w oczach „matuszki" i to bez względu na to, czy działają w granicach państwa rosyjskiego, czy poza niem, w Moskwie czy we Lwowie.

Rozczarowanie rosyjskie. Działacz słowiański, hr. Perowskij - Sołowow zamieszcza w „Birż. Wied." artykuł, omawiający stanowisko Słowian austryackich wobec Rosyi. „Słowianie austryaccy — pisze między innemi—nie reagowali na wyzwoleńcze hasła i porywy Rosyi i biją się najspokojniej z nami".

Urzędnicy i władze z Przemyśla. Zawezwani przez komendę wojskową przybyli do Krakowa i oczekują tam dalszych rozkazów, by w odpowiednim momencie zaraz udać się na miejsce urzędowe.

Druga pożyczka wojenna austryacka powiodła się nadzwyczajnie. Do tej pory zebrano półczwarta miliarda. Powodzenie drugiej pożyczki wewnętrznej jest zatem jeszcze większe, niż pierwszej.

Odbudowywanie zagród. Komenda obwodowa, pragnąc przyjść z pomocą ludności, ciężko dotkniętej skutkami wojny, ogłasza w „Dzienniku Urzędowym Obwodu Dąbrowskiego" z d. 1 czerwca b. r. następujące rozporządzenie (§ 88) co do planów budowlanych:

Aby ludności umożliwić odbudowanie swoich zagród zapomocą skromnych środków, jakoteż praktyczne zakładanie tych domostw, będzie komenda obwodowa według możności pomocną budującym przy wykonywaniu planów, dostarczaniu materyałów budowlanych i sił roboczych. Plany wszystkich w obwodzie zamierzonych robót budowlanych należy przedłożyć komendzie obwodowej, jako władzy budowniczej, do zatwierdzenia.

Wywłaszczenie poddanych niemieckich. W liczbie majątków, należących do poddanych niemieckich i mających uledz wywłaszczeniu, są — jak donosi „Kur. Warsz." —w gubernii mińskiej olbrzymie dobra: Djakowicze, w pow. mozyrowskim, mające 8258 dziesięcin i Czerwica, w pow. pińskim 12.997 dziesięcin. Dobra te szacowane są na sumę przeszło 4 milionów rubli.

Surowa kara za język niemiecki. Gubernator saratowski wydał rozporządzenie, na skutek którego rozmawiający po niemiecku będą karani 3 miesięcznem więzieniem z zamianą na 3 tysiące rubli grzywny.

Złodziejstwo w armii rosyjskiej. W rozkazie do wojsk moskiewskiego okręgu wojennego, komendant Sandeckij podaje do wiadomości, że pułkownik Sinicyp został oddany pod wojenny sąd za kolosalne nadużycia, jakie porobił, będąc w intendanturze. Donosi o tem „Nowoje Wremia".

Oszustwa urzędnika rosyjskiego. „Russkoje Słowo" donosi z Jekaterynodaru:

Niesłychanie pomysłowy sposób wynalazł sobie dla powiększenia swoich dochodów szef tutejszej kancelaryi generał-gubernatora kubańskiego (kręgu. Ten wysoki urzędnik podpisywał przez długi szereg lat fikcyjne wyroki śmierci, ażeby przyjść w posiadanie kosztów egzekucyi. Do roku 1912 zaliczał za każdą egzekucyę 100 rubli, później po 60 rubli. Ostatecznie w Petersburgu zwrócono uwagę na niezwykle wielką liczbę egzekucyj w Jekaterynodarze, gdzie w ciągu jednego roku stracić miano 900 ludzi. — Przeprowadzono śledztwo, które wykryło tę manipulacyę i pomysłowość urzędnika.

Brak chleba w Moskwie U prezydenta miasta Moskwy, jak donoszą tamtejsze pisma, zgłosiła się deputacya piekarzy, przedstawiając opłakany stan dowozu do Moskwy mąki, wskutek czego piekarze nie mogą wypiekać dostatecznej ilości chleba.

Rozporządzenie, dotyczące utrzymywania dróg i policyi drogowej „Dziennik Urzędowy Obwodu Dąbrowskiego" z d. 1-go czerwca b. r. w § 86 zamieszcza rozporządzenie dotyczące dróg. Rozgraniczywszy różnicę między drogami prywatnemi i publicznemi, rozporządzenie wkłada obowiązek czuwania nad drogami publicznemi na gminy.

„Do utrzymywania istniejących publicznych gościńców i dróg w obrębie gminy jest obowiązana dotycząca gmina. Podlega jej przeto ciągłe dozorowanie dróg przez jej organa bezpieczeństwa (straż policyjną, sołtysów), czuwanie nad przestrzeganiem przepisów policyi drogowej ze strony przechodniów i przeprowadzanie potrzebnych robót dla utrzymania dróg w dobrym stanie

W celu utrzymania w dobrym stanie gościńców, dróg i ulic w gminie, należy w budżecie gminnym wyznaczać corocznie pewną kwotę a zarazem uchwalić pokrycie tejże.

Wszystkie w czasie rosyjskiego panowania wydane przepisy o obowiązkach mieszkańców do świadczeń drogowych pozostają w mocy.

C. i k. Komenda obwodowa będzie w sprawach drogowych o ile możności pomagała gminom i przy pomocy żandarmeryi jakoteż przez wydawanie odpowiednich zarządzeń i wskazówek popierała utrzymanie dróg w dobrym stanie i przeprowadzenie przepisów policyi drogowej.

§ 87 dotyczy specyalnie rozporządzeń w sprawie policyi drogowej. Kto dopuści się wykroczeń przeciwko tym przepisom, będzie karany a oprócz tego winny będzie ponosił koszta, powstałe z uszkodzenia drogi.

Na marginesie wojny.

(mj.) Ostatnie wiadomości nie przynoszą nic szczególnie nowego z placu boju. Ogólny stan korzystny dla wojsk dwuprzymierza utrzymuje się w całej pełni.

Największą ciekawość budzi sytuacya koło Przemyśla, na który wojska sprzymierzone wywierają coraz większy nacisk. Wobec tego, że linia kolejowa Przemyśl—Lwów znajduje się już od kilku dni pod ogniem działowym sprzymierzonych, napięcie ciekawości jest tem większe.

Sytuacya na Litwie, jak już z depesz wiadomo, budzi niepokój kół wojskowych petersburskich, które lękają się nowej silnej ofenzywy na Kowno.

Na terenie serbskim nie dzieje się nic już od dłuższego czasu. Natomiast nawet w prasie trójporozumienia obiegają pogłoski o możliwości osobnego pokoju między Austryą a Serbią.

Z granicy włoskiej nadchodzą jedynie wiadomości o drobnych, niepomyślnych dla Włochów, potyczkach. Włosi nie okazują inicyatywy. Być jednak może, iż niezadługo dowiemy się o żywszej ich akcyi na Pobrzeżu.

Z terenu francuskiego depesze przyniosły wiadomość o wielkiej klęsce Francuzów koło Arras. Walki zachowują, tam zresztą charakter głównie pozycyjny.

Wyprawa pod Dardanele przybiera dla trójporozumienia obrót coraz bardziej niepomyślny. Liczbę zatopionych olbrzymów angielskich pomnożyła świeża strata łodzi torpedowej francuskiej w okolicy Smyrny. Ostatnia wiadomość o wycofywaniu się całej floty napastniczej z pod Dardaneli ku wyspom mogłaby świadczyć, że tyle roztrąbywana impreza zamienia się coraz widoczniej w kompromitujące fiasco.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Depesze prywatne.

Torpedowiec francuski rozbity.

KONSTANTYNOPOL. (T. B. K.). Łódź torpedowa francuska rozbiła się wczoraj w pobliżu przystani Kusz-Adasi, w wilajecie Smyrna.

Wezwanie pospolitaków niemieckich.

BERLIN (T. B. K.). „Reichsanzeiger" wzywa w osobnem wydaniu wszystkich pospolitaków pierwszego powołania, o ile nie zostali już powołani przez dawniejsze rozporządzenia.

Prymas węgierski o stosunkach z Watykanem.

BUDAPESZT 30 maja. Według „Az Est" prymas węgierski D-r Jan Csernoch wypowiedział się następująco o stosunkach kościoła z kuryą rzymską podczas wojny:

Wojna z Włochami wpłynie bardzo silnie na stosunek kościoła do Stolicy apostolskiej. Będzie dla nas prawie **niemożliwością, utrzymywać stosunki bezpośrednie z Ojcem św. i jego urzędnikami.** Nasze poselstwo przy Watykanie miało prowadzić dalej czynności w myśl włoskiego prawa gwarancyjnego, ponieważ papież posiada niezawisłą od państwa włoskiego władzę suwerena. Jednak **rząd włoski** interpretuje jednostronnie ustawę gwarancyjną i w ten sposób **nie dozwala państwom, będącym w wojnie z Włochami, na normalne stosunki z Watykanem.** Także z tego powodu okazuje się wadliwość ustawy gwarancyjnej, która w obecnej swojej formie nie może być przez papieża uznawaną. Monarchia nasza uważa papieża za suwerena (panującego) i dlatego także podczas wojny utrzyma nuncyusza we Wiedniu przy całej jego władzy. My przeto podczas wojny wszystkie nasze sprawy będziemy przedkładać nuncyuszowi, który znowu będzie je musiał przedstawiać Stolicy apostolskiej. Jeżeli miałby w tem napotkać na trudności, otrzyma prawdopodobnie na czas wojny daleko idące pełnomocnictwa. **Kierownictwo zakonów duchownych** spotka się również podczas wojny z wielkiemi trudnościami. Jenerałowie zakonów rezydują w Rzymie, gdzie mieści się także kongregacya papieska dla spraw zakonnych. Niektórzy jenerałowie zakonów **opuszczą Rzym** i przeniosą siedzibę na czas wojny do Szwajcaryi lub Hiszpanii.

Rumunia a polityka Włoch.

WIEDEŃ 30 maja. Głośny parlamentarzysta Pencescu pisze w „Universul" na temat polityki rumuńskiej i włoskiej, co następuje:

Nie sądzimy, ażeby zbrojna interwencya Włoch po stronie trójporozumienia miała temuż zapewnić zwycięstwo. Po 9 miesiącach siła wojenna i gospodarcza obu cesarstw jest nienaruszona, gdy tymczasem dotychczasowe klęski trójporozumienia niewiele mają podobnych w historyi. Z drugiej strony jest jasne, że sprzymierzone cesarstwa, które przypatrywały się bacznie zygzakowatej polityce Włoch, poczyniły środki ochronne na wypadek zerwania przez Włochy traktatu.

Pogrom Rosyi w Karpatach uwalnia dla dwuprzymierza mnóstwo materyału i ludzi, co pozwala rzucić to wszystko na nowego nieprzyjaciela. Trzeba też być pewnym, że **wystąpienie Włoch na widownię wojenną nie sprowadzi żadnego cudownego zwycięstwa dla trójporozumienia,** choć niektórzy tem się łudzą. Jedyny z tego rezultat — to odsłonięcie zamiarów trójporozumienia i włoskich **co do poświęcenia wysiłków serbskich.** Z tego też powodu nie wolno nam żadną miarą zapuszczać się w awanturę, w którą Włochy rzuciły się z wielkiem dla siebie niebezpieczeństwem.

Nasz interes państwowy i narodowy nakazuje nam odwrócić się od Włoch całkowicie i zostawić je same przy skutkach zuchwałej polityki. Nie tylko godność nasza tego wymaga, ale także konieczność bezwzględna, ponieważ zwycięstwo trójporozumienia sprowadziłoby na Królestwo Rumunii zarówno niepowetowaną szkodę państwową, jak i narodową.

Głos to tem ciekawszy, że zamieszczony w piśmie, które stoi po stronie trójporozumienia. Prz. Red.

Bułgarya a Włochy.

SOFIA 29 maja. Organ rządowy „Narodni Prava" pisze o wmieszaniu się Italii, co następuje:

Tylko wtedy, gdyby trójporozumienie i Włochy zwyciężyły, interesy bułgarskie mogłyby być naruszone, ponieważ **Włochy chciałyby rozszerzyć swój wpływ gospodarczy i polityczny na Macedonię,** względnie na Monastyr, który stanowi centrum bułgarskich aspiracyi narodowych. Samo wmieszanie się Włoch nie zmieni neutralnego stanowiska Bułgaryi, która **zostanie neutralną dopóty, dopóki jej interesy żywotne nie zostaną dotknięte.** Naród bułgarski może pozostać na razie spokojnym i śledzić i osądzać trzeźwo bieg i rozwój wypadków.

Brak zapału u żołnierzy włoskich.

KOLONIA 29 maja. Korespondent z Saarbrucken donosi do „Koln. Zeitung". Wobec doniesień włoskich o zapale wojennym żołnierzy opowiadanie pewnego hotelarza, który przybył z Rzymu do Szwajcaryi, zasługuje na uwagę. Mówił on, że w przejeździe widział na własne oczy, jak jadący na front żołnierze włoscy rzucali po dworcach na ziemię karabiny i tornistry i wznosili okrzyki: „Nie chcemy wojny!"

Lotnicy austryaccy nad Wenecyą.

BERLIN 28 maja. Z Chiasso piszą do „Voss. Zeitung":

Wczoraj o godz. 6 rano latawiec austryacki pojawił się znowu nad miastem i rzucił bomby na miasto, które spadły w okolicy gazometru; latawiec, który rzucał także strzały, był zaciekle ostrzeliwany i ostatecznie odleciał.

Ucieczka mieszkańców Wenecyi.

BERLIN 29 maja. „Frankf. Zeit." donosi, że konie bronzowe zostały usunięte z kościoła św. Marka. Ludność, zaniepokojona bombardowaniami lotników, opuszcza miasto całemi gromadami.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.